

Groniowski, Krzysztof

"PNA: A centennial history of the Polish National Alliance of the United States of North America", Donald E. Pienkos, New York 1984 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 77/4, 815-819

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Donald E. Pienkos, *PNA: A Centennial History of the Polish National Alliance of the United States of North America*, Columbia University Press, New York 1984, s. 485.

Jest to pierwsza historia Związku Narodowego Polskiego napisana w języku angielskim przez zawodowego badacza. Poprzednikami Pienkosia byli dziennikarze. Autor, urodzony w Chicago, uzyskał doktorat w 1971 r. Jest wykładowcą nauk politycznych na uniwersytecie stanowym w Milwaukee, podejmował również problematykę historyczną i socjologiczną. Taki charakter ma też omawiana książka, powstała w związku z obchodzonym w 1980 r. stuleciem ZNP. Jest to największa 300-tysięczna organizacja polonijna i jak twierdzi autor największa organizacja ubezpieczeniowa oparta na bazie etnicznej. Ów patronat ułatwił Pienkosowi badania socjologiczne, gdy jako obserwator uczestniczył w posiedzeniach zarządu, rady nadzorczej i komisji szkolnej; odbił się też na ujęciu okresu najnowszego w sposób dla takich wydawnictw typowy. Dotyczy to w części chronologicznej osiągnięć ubezpieczeniowych ery Alojzego Mazewskiego, daje też o sobie znać w odpowiednim fragmencie rozdziału o Kongresie Polonii Amerykańskiej. Doprowadzenie relacji do współczesności, w danym wypadku do 1983 r., uważam za prawidłowe, choć kryje w sobie liczne niebezpieczeństwa. Spojrzenie na dzieje Związku z punktu widzenia tej części trzeciej generacji amerykańskiej, która utrzymuje kontakty kulturalne z krajem, okazało się interesujące.

Pienkos wyodrębnia okres narodzin ZNP 1830—1885, włączając tu pierwsze lata egzystencji związku. W rzeczywistości są tu również najważniejsze fakty z historii Polski od Mieszka, z akcentami na panowanie Kazimierza Wielkiego, unię z Litwą, Grunwald i konstytucję 3 maja. Autor krytykuje monarchię elekcyjną, jako rozczarowanie ocenia Księstwo Warszawskie. Powstanie marksistowskiej partii socjalistycznej utożsamia z narodzinami PPS. Aleksander Świętochowski oceniony jest jako realista — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wśród około 30 tysięcy emigrantów w końcu lat sześćdziesiątych liczbę wychodźców politycznych w Stanach Zjednoczonych szacuje Pienkos na tysiąc. Kierunek ks. Wincentego Barzyńskiego ocenia jako katolicki realizm, podkreślając, że był on zwolennikiem biskupstwa dla Polonii. Powodzenie inicjatywy Agatona Gillera, która doprowadziła do powstania ZNP, Pienkos wiąże ze wzrostem liczebności Polonii do około 300 tysięcy, wpływem czasu od 1863 r., działalnością Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, wreszcie powstaniem licznych towarzystw patriotycznych skupiających, zdaniem autora, w 1880 r., nie mniej niż 2 tysiące członków.

Wiele miejsca poświęcił Pienkos początkom ZNP ustalając listę 11 założycieli w Filadelfii. Nie wspomina jednak, że fotokopię tegoż protokołu pierwszego posiedzenia ogłosił w 1953 r. Artur Waldo, na którego często się powołuje. Zestawiona przez Pienkosia tabela pokazuje proces jednoczenia poszczególnych grup w sposób wyjątkowo przejrzysty. Dane te zaczerpnął z pracy Stanisława Osady z 1905 r., powtarzając za nim nieścisłą opinię o zaginięciu pierwszych roczników organu ZNP „Zgody”. Protokołu sejmowego 1880 r. nie znalazł już po czternastu latach Stefan Barszczewski. Istnieje jednak możliwość wyjaśnienia spornego od 90 lat problemu. W edycji uczestnika sejmowego, Władysława Dyniewicza, zachowały się podpisy pod konstytucją. Okazuje się, że uczestników nie było 14, jak sugeruje Pienkos, lecz 12. Nie ma dowodów na udział Wincentego Domańskiego i późniejszego cenzora Franciszka Gryglaszewskiego, ani na reprezentowanie Nanticokee, Brooklynu i nowojorskiej Lutni. Juliusz Andrzejkiewicz posiadał pełnomocnictwo zarówno nowojorskiej Opieki, jak i Gwardii Warszawskiej z Shenandoah. Wbrew twierdzeniu autora ogłoszona w nowojorskim „Ogniwie” podpisana inicjałami ko-

respondencja Edwarda Odrowąza w nr 51 i 52, miała nagłówek „Filadelfia”, z treści też nie wynika, by korespondent znajdował się wtedy w Nowym Jorku. Ks. Dominika Majera ocenia Pienkos jako konserwatystę, chcącego przekształcić ZNP w patriotyczną wersję ZPRK bez ks. Barzyńskiego. Za pierwszego prezesa większego formatu uważa Zbigniewa Brodowskiego.

Lata 1904—1905 zostały błędnie przedstawione jako okres rosnącego poparcia ZNP dla Piłsudskiego, co rzutuje też na przesunięcie w czasie genezy Komitetu Obrony Narodowej (1912). Nie jest ścisły pogląd o niejasnym stosunku prezesa Adalii Sataleckiego do amerykańskiej Ligi Polskiej (1894), skoro podpisał on jednoznaczny odezwę zarządu ZNP z 19 marca, ogłoszoną przez Barszczewskiego. Cenzor Antoni Schreiber rzeczywiście w 1913 r. bronił Skarbu Narodowego w Rapporter-wilu, ale jego oficjalne wypowiedzi z lat 1907—1909 ujawniały daleko posunięte kontrowersje z Komisją Nadzorczą. Jan Sienkiewicz, działacz KON, nie był socjalistą. Nieściśle, zapewne za dziennikarzem Józefem Wiewiórą, przedstawione zostało powstanie gmin ZNP jednoczących grupy na zasadzie terytorialnej.

Autor zalicza ZNP, obok Sokolstwa, do ideologicznego centrum, odróżniając je dla okresu I wojny światowej od konserwatystów z Polskiej Rady Narodowej. W związku z sejmem 1913 r. mówi jednak o kontroli konserwatystów z ZNP nad zarządem i radą nadzorczą. Charakterystyka Wilsona, wybranego wobec rozłamu wśród republikanów, kładzie nacisk na pierwsze oświadczenie prezydenta z 27 maja 1916 o prawie narodów do niezależności (*selfgovernment* — w oryginale: *every people has a right to choose the sovereignty under which they shall live*). Na 10% ocenia autor polonijnych ochotników w armii amerykańskiej. Kładzie ogólnikowo nacisk na rolę cenzora Michała Bieńskiego w odzyskaniu niepodległości, wspomina o wkładzie finansowym Polonii. Sejm Wychodźstwa w Detroit w 1918 r. ocenia jako pierwszą, szeroką koalicję z wyjątkiem KON.

Autor uważa, że Paderewski jako premier nie podołał obowiązkowi (sprawa granic i reforma rolna). Ustrój międzywojennej Polski ocenia jako wzorowany na Francji. Piłsudski jest dla autora nadal liderem PPS. Porażka Wydziału Narodowego stanowiła konsekwencję niepowodzeń obozu Dmowskiego w kraju. Jako problem do zbadania ocenia Pienkos sprawę presji asymilacyjnej w Stanach Zjednoczonych w okresie międzywojennym. Antypolskie nastroje w tym państwie tłumaczy zarówno polskim antysemityzmem, jak i niemiecką propagandą. W wywołującej wiele kontrowersji sprawie terminologii Pienkos uważa, że sformułowania „Polacy w Ameryce” czy „Amerykańscy Polacy” sugerowały podwójną lojalność i dopiero w 1934 r. cenzor Franciszek Świetlik użył nazwy „Polscy Amerykanie”, z pierwszeństwem dla lojalności wobec Stanów Zjednoczonych. W rzeczywistości początki tej terminologii są znacznie wcześniejsze. Autor sugeruje, że Świetlik był pierwszym przywódcą, który zrozumiał, że przyszłość ZNP to przekształcenie się z polskiej w polsko-amerykańską organizację, z integracją z amerykańskim społeczeństwem i wpływaniem tą drogą na losy Polski, co oznaczało też zakończenie konfrontacji z innymi organizacjami polonijnymi. Był on pierwszym spośród urodzonych w Ameryce, który odegrał rolę w ZNP, ale równocześnie dla lat trzydziestych nazywa go autor nie bez słuszności przywódcą starej gwardii. Wskazuje, że stawiał na pierwszym miejscu inne sprawy niż przywództwo polonijne. Krytycznie ocenia Pienkos aktywność lidera ZNP w Radzie Polonii Amerykańskiej, charakteryzowanej jako niezdolna do działania politycznego w okresie II wojny światowej a w końcu zdominowanej przez Kongres. Kładąc nacisk na poprawę sytuacji ekonomicznej Polonii w latach dwudziestych, autor pokazuje na tym tle dynamizm organizacji ubezpieczeniowych, mówi też o sukcesie ubezpieczeń w okresie depresji, rzutującym na dzieje organizacji w następnym czterdziestolecu.

Fragmenty poświęcone walce frakcyjnej w ZNP, zwłaszcza na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, w oparciu o prasę związkową, należą do najlepszych w książce. Autor uważa, że na pierwotną porażkę starej gwardii, najsilniejszej w Chicago i stanach Środkowego Zachodu, wpłynął wzrost prestiżu Piłsudskiego w Polsce. Ale już Sejm 1924 r. Pienkos ocenia jako zwycięstwo opozycji, zapewne ze względu na wybór cenzora Kazimierza Sypniewskiego. Z tabeli to nie wynika, ale rezultaty pokazujące aktywność opozycji jeszcze w 1943 r. dla sejmu 1939 r. są nieco problematyczne. Autor wskazuje, że w ostatnim Kongresie Wychodźstwa wśród 1600 delegatów 1/3 stanowili członkowie ZNP uczestniczący wbrew cenzorowi. Zdaniem Pienkosa w konflikcie 1927 r. większość (275:260) miała stara gwardia, a Sypniewski był osobą za chwilowy rozłam i proces odpowiedzialną. Jego zwycięstwo w następnym roku było mniejsze niż cztery lata wcześniej. Zaś o porażce 47 głosami w 1931 r. ze Świetlikiem, zwalczającym izolację od reszty Polonii i identyfikację z rządem polskim, zdecydowały według autora również kryzys, pożar Kolegium Związkowego, niedostosowane do ówczesnych warunków projekty finansowe Sypniewskiego, wreszcie sytuacja w kraju. Przewrót majowy ocenia Pienkos jako kontrowersyjny zamach wojskowy. Rządy Piłsudskiego stanowiły więc rodzaj demokracji kierowanej, reżim autorytarny. Represje wobec opozycji w 1930 r., stwierdza autor, zmniejszyły jego popularność wśród Polonii. Tymczasem umocnienie stosunków z rządem warszawskim i uwikłanie w jego propagandę, stanowić miało rzekomo główny cel Sypniewskiego, chwalonego w innym miejscu za wyjątkową, kontynuowaną dopiero przez Edwarda Kuzmora (od 1959 r.), troskę o Kolegium Związkowe. Michał Tomaszewicz, którego autor darzy szczególną sympatią, został częściowo wyizolowany z opozycji, do której należał. Rozbudzenie wśród urodzonych w Stanach Zjednoczonych zainteresowania etnicznym dziedzictwem autor przedstawia jako zasługę prezesa Jana Romaszkiwicza, sprowadzając ten problem do harcerstwa, które uważa za najbardziej pozytywny element ideologii opozycji. Odnotowuje niechętny stosunek Świetlika do więzi harcerstwa z krajem, z argumentem izolacji i hamowania pełnej akceptacji w społeczeństwie amerykańskim. Liczbę młodzieży w kręgu oddziaływania ZNP ocenia Pienkos na 100 tysięcy w 1940 r., ale załamanie wiąże też z finansowymi żądaniami Boy Scouts of America (150 tysięcy dolarów rocznie). Autor nie wspomina o wczesnej działalności Sypniewskiego w kręgu Narodowej Demokracji ani o jego konflikcie z paryskim Komitetem Narodowym Polskim. Nie dostrzega też zmian w układzie sił politycznych w latach trzydziestych, traktując jako zwolenników Piłsudskiego socjalistów — Aleksandra Dębskiego w kraju, jak i Kazimierza Kowalskiego w Stanach Zjednoczonych. Nie wspomina też o zmianie stanowiska ZPRK wobec sytuacji politycznej w kraju, co z kolei umożliwiło współdziałanie organizacji polonijnych, z czym wiąże się powstanie późniejszej Rady Polonii Amerykańskiej, początkowo pod inną nazwą. Podana za sprawozdaniem Świetlika suma 20 milionów dolarów na pomoc dla Polski w okresie II wojny światowej wymaga wyjaśnienia, że jest to częściowy szacunek, że obejmuje okres do jesieni 1948 r., wreszcie, że po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny zmieniły się organizacyjne formy zbiórki. Brak wzmianki o działalności viceprezesa ZNP Feliksa Garbarka ze starej gwardii w partii republikańskiej. Błędna jest data śmierci Tomasza Siemiradzkiego, obok Odrowąża, Franciszka Jabłońskiego i Brodowskiego, jednego z najlepszych redaktorów „Zgody”, według opinii autora.

Interesująca jest analiza nazw grup. Przeważały symbole świeckie (początkowo proporcje 65:20) z rosnącą rolą Kościuszki i zmiernym Sobieskiego. Później pojawiają się Piłsudski, Paderewski, Wilson, Skłodowska, Narutowicz, Sikorski i Jan Paweł II.

Autor stara się syntetycznie spojrzeć na erę Karola Rozmarka (1939—1967), który szybko jako prezes zdominował Świątlika. Jest to, jeśli idzie o życie organizacyjne, krytyka totalna: układy personalne, z gwałtownym spadkiem liczby kandydatów na urzędy, najwyższej w 1939 r., niższe niż w okresie kryzysu wydatki oświatowe, spadek liczby młodzieży i konflikt ze związkiem zawodowym. Ale wszystkie te kwestie stanowią wątek drugoplanowy książki w stosunku do Kongresu Polonii Amerykańskiej. Autor stwierdza brak pomocy aliantów dla powstania warszawskiego. Wspomina, że rozmawiając w przeddzień wyborów prezydenckich 1944 r. z Rooseveltem, który w sprawach polskich nie był Wilsonem, Rozmarek nie wiedział o Teheranie ani o przebiegu rozmów moskiewskich Mikołajczyka. Pienkos uważa, że powinien był w czasie wyborów zachować neutralność. Krytykuje jego ambicje, autokratyczny i charyzmatyczny styl kierowania, powstrzymywanie się od konsultacji. Odnotowuje protest Rozmarka przeciw proniemieckiej mowie Byrnasa w Stuttgarcie, za największą zasługę uważa imigrację 150 tysięcy Polaków. Krytycznie ocenia późniejsze spotkanie z Mikołajczykiem, które doprowadziło do secesji na Kongresie. Istotną rolę odegrali tu zwolennicy sanacji, wcześniej krytykujący kontakty z Sikorskim. W 1948 r. Rozmarek, jak inni przywódcy ZNP, poparł Deweya robiąc to wbrew większości Polonii, w 1952 r. Eisenhowera, później Kennedy'ego. W 1956 r. opowiedział się za kredytami dla Polski. Autor nie akceptuje wciągnięcia przez Rozmarka Kongresu Polonii Amerykańskiej w krytykę amerykańskiej polityki zagranicznej, ocenianej przez tego działacza nierealistycznie z pozycji idei liberalizacji Europy Wschodniej, co spowodowało niemożność wywarcia presji Kongresu na Waszyngton. Choć Rozmarek był synem pensylwańskiego górnik, idea liberalizacji adresowana była, według autora, do niewielkiej grupy emigrantów politycznych. Urodzeni w Stanach Zjednoczonych byli, zdaniem Pienkosia, za współpracą kulturalną, a w tym zakresie Rozmarek miał niewiele do powiedzenia. Autor chwali Gomulkę za rozagę w 1956 r. Odnotowuje krytyczny stosunek Świątlika do Kongresu. Erę pochodzącego z Chicago Mazewskiego, który pierwszy raz w 1963 r. próbował obalić Rozmarka jako prezesa ZNP, ocenia jako nawrót do koncepcji „wychodźstwo dla wychodźstwa”, której jednak dla okresu międzywojennego, gdy ją sformułowano, bliżej nie analizuje. Rolę liderów Pienkos skłonny jest niekiedy przeceniać, przy równoczesnym stwierdzeniu, że historii nie można rozumieć tylko w sferze życia jednostek.

Rozdział o publikacjach jest najlepszy z fragmentów rzeczowych, choć nie ulega wątpliwości, że korzystanie z prasy dla wybranych okresów (z wcześniejszego „Zgoda” 1886—1887, 1889, 1910—1913, 1925—1931) miało wpływ również na wątek chronologiczny. Autor ocenia, że aktualnie „Zgoda” dociera do 400 tysięcy czytelników, przypomina dużą popularność „Dziennika Związkowego” w 1918 r. Rozróżnia krąg czytelników obu pism („Zgoda” o zasięgu federalnym dla urodzonych w Stanach Zjednoczonych, „Dziennik Związkowy” dla Chicago i nowej emigracji). Autor stwierdza zły wpływ Rozmarka na „Zgodę”. W rozdziale o ruchu kobiecym wspomina, że działalność patriotyczna i humanitarna były większym osiągnięciem niż ubezpieczenia. Zmiany członkostwa organizacji polonijnych ujęte są w pięciu przekrojach (aż do szacunku na 1983 r.). Zestawiono wyniki głosowań końcowych na sejmach ZNP. Częściowo dla okresu dawniejszego zaczerpnięto je z drugiej ręki (dla 1909 r. nazwisko Józefa Hertmanowicza przekręcone za publikacją z 1940 r.). Badacz musi pamiętać, że istotne były niekiedy też głosowania wstępne.

Ciekawe są ilustracje częściowo zastępujące tekst. Dobry jest zaledwie dwustronicowy indeks rzeczowy. W indeksie osobowym najczęściej występują dwaj ostatni prezesi. Świątlik dziei trzcią lokatę z Piłsudskim, zaś w czołówce obok

kilku raczej dawniejszych przywódców polonijnych (wliczając ks. Barzyńskiego i Jana Smuńskiego) znajduje się Dmowski.

Dodatek chronologiczny dotyczy równoległe historii Stanów Zjednoczonych, Polski, Polonii i ZNP. W pierwszej rubryce odnotowane są wizyty Polaków. W części poświęconej ZNP zwrócono m.in. uwagę na pierwszą datę związaną z ubezpieczeniem (1882), wspomniano próbę zwołania nadzwyczajnego sejmku przeciw Rozmarkowi w 1949 r. i dwujęzyczność „Zgody” od 1968 r. Dzieje Polonii ciągną się od 1842 r. Pod 1870 r. nowojorskie Zjednoczenie Polaków w Ameryce określono jako pierwsze narodowe stowarzyszenie bratniej pomocy. Wspomniano wejście Kiołbassy do legislatury stanowej, pierwszą grupę socjalistyczną w 1890 r., a kończą ten ciąg Muskie — senator 1958 r. i Król — kardynał 1967 r.

Autora wyraźnie irytuje Michael Novak z koncepcją Ameryki jako kraju wrogości, czemu przeciwstawia swój pogląd, czym była ona dla imigrantów. Z współczesnych historyków krajowych cytowani są S. Kieniewicz w języku angielskim, kilka prac A. Brożka, dwie niżej podpisanego, K. Dunin-Wąsowicz („Historia Polski” IH PAN), H. Florowska-Franćić i jako współautorka D. Piątkowska. Przedrukowano mapę H. Rutkowskiego z „History of Poland” pod redakcją A. Gieysztor. Z historiografii polonijnej autor wysoko stawia amatorów S. Osadę i A. Walde, wyraźnie nie lubi A. Olszewskiego, też dziennikarza. Mając interesujące wyniki własnych badań nad mobilnością w skali lokalnej, cytuje raczej przestarzałą historiografię amerykańską dotyczącą tego problemu w skali globalnej.

Przyjęta przez autora konstrukcja (odrębne wątki chronologiczne i rzeczowe, 73 sylwetki działaczy ZNP oryginalne zwłaszcza dla okresu najnowszego, aneks) spowodowała ogromną ilość powtórzeń. Charakterystyki osób, niekiedy bardzo interesujące, trzeba rekonstruować z fragmentów, w których kładzie się nacisk na różne aspekty, a ich priorytet może budzić wątpliwości.

Informacje dotyczące historii Polski są jak na tego rodzaju wydawnictwo, poprawne. Mimo wspomnianych potknięć książka jest cenną pozycją nie tylko dla historii ZNP. W trudnej problematyce styków różnych dyscyplin naukowych autor porusza się swobodnie, a dla niektórych odcinków chronologicznych, zwłaszcza od końca lat dwudziestych, książka Pienkosia należy do najpoważniejszych osiągnięć zawodowej historiografii polonijnej. Jest też bardzo istotna, również ze względu na warsztat, dla badaczy Polonii współczesnej.

Krzysztof Groniowski

Francesca Schinzingler, *Die Kolonien und das Deutsche Reich. Die wirtschaftliche Bedeutung der deutschen Besitzungen in Uebersee*, (Wissenschaftliche Paperbacks, Sozial- und Wirtschaftsgeschichte 20) Fritz Steiner Verlag, Stuttgart 1984, s. 179.

Jedna z ostatnich książek serii mającej na celu udostępnienie studentom tanich, ale wartościowych książek naukowych została poświęcona problemowi, który już od dawna pasjonuje historyków. Autorka pisze, że pomysł książki narodził się z pytań stawianych przez studentów na seminarium. Fakt ten nie dziwi, gdyż i u nas problem ekonomicznej opłacalności kolonii skłania studentów do pytań.

Schinzingler podzieliła książkę na cztery podstawowe części. W pierwszej przedstawiła genezę i samo dokonanie aneksji kolonialnych, w drugiej zajęła się gospodarką kolonii, a więc wychodząc od naturalnych uwarunkowań omówiła kroki władz zmierzające do wykorzystania zdobytych posiadłości kolejno w zakresie rolnictwa, komunikacji, siły roboczej a także instrumenty działania takie